

ROMAN DOKTÓR
Instytut Filologii Polskiej
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II

IGNACY KRASICKI W OGRODZIE

Słowa kluczowe: ogród, Ignacy Krasicki

1. Ogród

Ignacego Krasickiego kojarzymy przede wszystkim z literaturą, w dalszej kolejności z funkcją kościelną – biskupa warmińskiego (u schyłku życia – arcybiskupa gnieźnieńskiego). Mało kto jednak wie o pasji gromadzenia zbiorów malarstwa, grafiki, sztychów i rycin. A już tylko wybrani mają wiedzę o ogrodniczych pasjach księcia biskupa, zarazem księcia poetów. Zainteresowania te wynikały niewątpliwie z ówczesnie panującej mody, były też zapewne pochodną gospodarskich korzeni Krasickiego, szlacheckiego rodu osiadłego w Dubiecku; ale przede wszystkim zaspokajały jego potrzebę obcowania z pięknem i potęgowały doznania natury poetyckiej. Ogród nie tylko był miejscem do podziwiania czy korzystania z dobrodziejstw sadów czy pól, lecz także tworzony był na kształt swoistego poematu na cześć natury i piękna świata.

Generalnie w swoich utworach literackich poeta nie był zbyt wyczulony na piękno przyrody. Jej obraz zawarty w wierszach, wierszach z prozą, w poematach, w bajkach i satyrach, w powieściach wreszcie nie budzi zbyt dużego zainteresowania czytelniczego. Nie zatrzymuje specjalnie naszej uwagi. Opisy są w większości przypadków dosyć schematyczne, sztamkowe, powierzchowne i zasadniczo zgodne w ówczesnymi konwencjami. Nieco inaczej jest w osobistej korespondencji poety¹. Tam może wraz z odczuciem prywatnej wolności zdradza nam pisarz nieco więcej. Donosi znajomym bez skrępowania o emocjach, refleksjach i wrażeniach, jakie związane są z jego ogrodami. Tu dopiero dostrzega piękno natury w całej okazałości.

Niewątpliwie na umiłowanie przez przyszłego biskupa przyrody miał wpływ krajobraz pogórza sanockiego, w którym wychował się Krasicki. Bardzo malowniczo i w stylistyce nieco unaiwnionej ujął to Paul Cazin:

¹ Por. B. Garszczyńska, *Epistolografia Ignacego Krasickiego*, Słupsk 1987.

Słyszyc się często powtarzane za Goethem zdanie, że aby dobrze poznać poetę, trzeba odwiedzić jego rodzinne strony. Bo chociaż estetyczny aspekt ojczytych okolic niekoniecznie warunkuje dyspozycje artystyczne, to jednak ma na ogół trwały wpływ na kształtowanie się wrażliwości. Wielu biografów uważa, że w przypadku Ignacego Krasickiego potwierdza się ta prawidłowość; w tej właśnie spokojnej i pełnej wdzięku przyrodzie, otoczonej łagodnym horyzontem, upatrują oni źródło jego wewnętrznej równowagi i pogody ducha, której tylu dostarczył dowodów.

Jest to kraina rozległych widoków, o poważnym, niekiedy melancholijnym wdzięku. Polski pejzaż beznadziejnie płaski zaczyna tam falować, staje się bardziej zróżnicowany, tworząc na Podkarpaciu łańcuch pagórków. Szeroko rozlany i kręty San toczy swe wody po kamienistym łożysku, niezbyt głębokim, obrzeżonym białymi kamieniami, wśród których stoją nieruchome czaple, a zielonożółte wikliny roją się od siewek i kaczek. Zanim rzeka dotrze do dubieckich łąk, musi przebyć wąskie przesmyki najeżone ciemnymi lasami, które jednak nie sprawiają wrażenia dzikich, aż wreszcie rozłoży na uśmiechniętej równinie swe kapryśne meandry. [...]

W dubieckim parku zachowało się kilka spośród ulubionych drzew księcia biskupa: dwa olbrzymie pnie lip, między którymi odprawiał mszę, i kilka rzadkich egzotycznych okazów, tak modnych w XVIII wieku, jak miłorząb czy tulipanowiec. W tamtych czasach San opływał skraj parku. Ale widok na okolicę nie zmienił się: pastwisko na pagórku, lasy, dalekie zbocza tworzą wdzięczną perspektywę podmalowaną niebieskawym światłem, załamującym się w oparach nad rzeki lub w mgłach nad torfowisk. Wokół wysokich, rozgałęzionych drzew stadka wron krążą z krakaniem jak w czasach, gdy młody Krasicki biegał po alejkach².

Krasicki wychował się zatem w otoczeniu ogrodu w rodzinnym Dubiecku. Wiemy, że wokół rezydencji były stare drzewa, które bratowa Krasickiego, Róża z Charczewskich, wykorzystała dla stworzenia modnego wówczas ogrodu angielskiego wokół rezydencji. W monografii na temat Dubiecka możemy przeczytać:

W latach osiemdziesiątych XVIII wieku powstały jeszcze: „chałupka w ogrodzie”, kolumna, „izdebka na promenadzie” itp. [...] Przy zakładaniu parku wykorzystano stary drzewostan. Dziś jeszcze można podziwiać wspaniałe okazy dębów mające do 400 lat. Z licznych drzew obcego pochodzenia, które zostały sprowadzone i zasadzone w Dubiecku, zachowały się: miłorzęby japońskie (*Ginkgo biloba*), sosny amerykańskie, tulipanowce amerykańskie oraz platany klonolistne. Jeden z olbrzymich platanów ma 500 cm obwodu. [...] Osobliwością parku były lipy Krasickiego, stojące na „Krasiczynku”, w pobliżu stawu. Spłonęły one w roku 1945, podpalone przez bawiących się ogniem pastuchów.

W XVIII wieku pierwsze miejsce wśród drzew parku dubieckiego zajmowała „Kseni” – ogromna lipa, w której cieniu mogło odpoczywać wielu ludzi, stojąca w pobliżu zamku, na północ od niego. [...] Była podobno natchnieniem dla Krasickiego, zresztą nie tylko dla niego³.

Po objęciu biskupstwa warmińskiego rozpoczął urządzenie ogrodów wokół wiekowej krzyżackiej rezydencji. „Za założyciela ogrodu na gruntach przyzamkowych, na południowy zachód od miasta” uznaje się biskupa Mikołaja Szyszkowskiego (1633-1643)⁴. Sukcesywnie rozbudowywali ogrody: Wacław Leszczyński i poprzednik Krasickiego na warmińskim biskupstwie – Adam Stanisław Grabowski. Nowy gospodarz jednak nie zaakceptował wyglądu ogrodu stworzonego

² P. Cazin, *Książę biskup warmiński Ignacy Krasicki*, tłum. M. Mroziński, Olsztyn 1983, s. 34-35.

³ K. Chłapowski, Z. Głębocka, *Dzieje Dubiecka*, Przemyśl 1972, s. 53-54.

⁴ A. Rzempełuch, *Lidzbark Warmiński*, Warszawa 1989, s. 18.

przez poprzedników, zapragnął odmienić ich kształt i wygląd. Tak naprawdę stały się one wskutek działań nowego biskupa dominującym składnikiem lidzbarskiej rezydencji. Jak zauważa Stanisław Achremczyk: „Krasicki nie tylko budował, ale urządzał ogród, wytyczał alejki, planował, gdzie postawić fontanny, gdzie popłynię strumyk, gdzie zbudować ustronne altanki, a przede wszystkim: co posadzić w ogrodzie”⁵.

Dłuższy fragment swej monografii poświęcił ogrodniczej pasji Krasickiego Józef Ignacy Kraszewski:

Nad wszystko jednak, nad malarstwo, teatr, muzykę, zajmowały księcia ogrody. Była to jego słabość, fantazja, upodobanie główne, namiętność niemal, dla którejłożył i poświęcał wiele... Można by się tego już domyślać z listów o ogrodach, z *Podstolego*, w którym ciągle do nich powraca, z licznych w dziełach napomknień, ale mieć wyobrażenia, do jakiego stopnia książę się zajmował swymi ogrodami, drzewami, owocami, różami niepodobna, nie sięgnąwszy do korespondencji.

Mieniali się ciągle, sprowadzani z zagranicy ogrodnicy cudzoziemscy, wypisywano tysiącami cebule z Holandii, kupowano drzewa i nasiona. W wielkich oranżeriach i trejshauzach dojrzewały pomarańcze, z których dla dworu biskop ulubiony robiono, ananasarnia była ogromna. Z tych zakładów szły na stół owoce w porze dla nich niezwykłej, szparagi w styczniu, śliwki i wiśnie, gdy jeszcze na dworze śnieg leżał.

Kwiatów było tysiącami. Pod oknami apartamentu księcia, jak pisze jeden z przybocznych, mieściła się cała encyklopedia [sic!] drzew.

Ogrody w Heilsbergu i angielski fundowany w Smolanach, jak zamek nieustannie przerabiano, ozdabiano, wycinano, przeistaczano coraz nowym gustem. Były w nich obeliski, altany, statuy, kaskady i wodotryski.

W r. 1791, pisze ks. bibliotekarz, szpalery w dawnym ogrodzie, otaczające promenadę angielską, przecięto na górze pod oranżerią, kilka tylko dużych drzew zostawując, a z altanki na wzgórzu, prospekt się otworzył na górę naprzeciw świętego Krzyża.

W listach księcia do rodziny wspomnienia są nieustannie o ogrodach, krzewach, kwiatach, którymi się zajmował z pasją i znał się na nich doskonale. Słynął też z gustu i umiejętności w tym względzie, dawał plany na ogrody, troszczył się nimi w Dubiecku i po dobrach familii, zasilał je nasionami i cebulami; odbywał podróże dla zwiedzania sławniejszych w tym rodzaju plantacji w Oliwie pod Gdańskiem i w Dessau. Śmiało powiedzieć można, iż go z potocznych spraw nic tak żywo nie obchodziło, jak ogrodnictwo; chociaż rozrywał się chętnie każdym życia widokiem i nic mu nie było obojętnym, aż do manewrów wojskowych.

Ogrody jednak szły przede wszystkim, dla nich sprowadzono Romanów i Eckhardów z Berlina, a wykwitłymi hiacyntami cieszył się biskup i pysznił⁶.

Wynika z tych słów, że ogrody heilsberskie były dla Krasickiego miejscem szczególnym. Dbał o nie bardziej, niż o wystrój biskupiego pałacu. W każdym razie więcej uwagi poświęcał w swej korespondencji swoim ogrodom niż rezydencji. Zbigniew Goliński nie pozostawia wątpliwości, że po przybyciu na Warmię i objęciu funkcji biskupa Krasicki z dużą uwagą i determinacją zajął się upiększaniem nowego miejsca zamieszkania.

⁵ S. Achremczyk, *Ignacy Krasicki nie tylko poeta*, Olsztyn 2001, s. 122.

⁶ J.I. Kraszewski, *Krasicki. Życie i dzieła. Kartka z dziejów literatury XVIII wieku*, Warszawa 1879, s. 307-309.

Ogrody leżały na nieznacznym skłonie północnowschodnim, toteż z zamku widoczne były w całej okazałości. W czasie wojny północnej, która miała na Warmii szczególnie wyniszczający przebieg, zburzony został okazały pałac ogrodowy, zbudowany w końcu XVII wieku przez biskupa Jana Stanisława Zbąskiego; ucierpiał także sam ogród.

Wszystko to wymagało przystosowania do innego gustu, innych przyzwyczajęń, innych wyobrażeń estetycznych i potrzeb nowego gospodarza⁷.

Ogród to z jednej strony wynik pasji kolekcjonerskiej, z drugiej to ukryta pamięć o zatrudnieniach gospodarskich w rodzie Krasickich. Na ogół poświęca się uwagę tej pierwszej pasji. Słyszał książe biskup ze swych kolekcjonerskich umiłowañ. Posiadał w tym względzie odpowiednie wykształcenie, dobry gust, ale przede wszystkim dysponował wystarczającym majątkiem. Ten oczywiście zależał od jego biskupich dochodów, niestety, niezbyt rozważnie się nimi posługiwał. Nie dziwne zatem, że permanentnie popadał w finansowe tarapaty i ciągle był właściwie zadłużony. Nie przeszkadzało mu to jednak powiększać swoją kolekcję, zlecać zakupy i ustawicznie zabiegać o nowe okazy i przedmioty.

Nie zapominajmy jednak, że Krasicki był także potomkiem rodu szlacheckiego, dla którego praca na własnej ziemi była podstawą utrzymania i powodem do rodowej dumy. Wprawdzie w rodzinnym majątku po śmierci rodziców pozostał młodszy brat Antoni, ale i Ignacy miał w tym względzie coś do powiedzenia. Możemy zatem jego starania koło ogrodu w Lidzbarku traktować jako namiastkę pracy na roli. Oczywiście nie robił tego ze specjalnym znanstwem czy chęcią uzyskania jakichkolwiek zysków z uprawianej ziemi. Krasicki był jedynie nadzorcą w swoim ogrodzie, sugerował tylko pewne rozwiązania, proponował sardonki i wygląd fragmentów ogrodu, a za wszystko odpowiadali profesjonalni ogrodnicy. Nie liczył oczywiście także na korzyści z upraw. Wszystko robił raczej dla radości obcowania z czymś pięknym, wyjątkowym, zaskakującym sąsiadów, a jeśli z czegoś korzystał, to raczej z upraw, które mogły od czasu do czasu znaleźć się na jego wykwintnym stole, aby tym bardziej zadziwić uczujących gości. Tylko tyle i aż tyle.

Zacznijmy od jego stosunku do własnego ogrodu – dumy i przedmiotu troski najwyższej przez wszystkie lata pobytu na Warmii. Pisze do Henryka Lehndorffa, swojego pruskiego sąsiada ze Sztynortu i jednocześnie największego przyjaciela: „Na przekór złym językom nasze słońce jest równie piękne jak Wasze i pośród moich tulipanów i hiacyntów przechadzam się jedynie w chłodnej porze dnia. To prawda, Drogi Przyjacielu, że moja samotnia pięknieje w oczach, chciałbym Cię tu ujrzeć, gotówes jej nie poznać” (I, 251)⁸. W lutym 1794 roku zachwalał

⁷ Z. Goliński, *Ignacy Krasicki*, Warszawa 1979, s. 200.

⁸ Wszystkie cytaty z listów Krasickiego pochodzą z wydania: *Korespondencja Ignacego Krasickiego*, z papierów L. Bernackiego wydali i opracowali Z. Goliński, M. Klimowicz, R. Wołoszyński, red. T. Mikulski, t. I-II, Wrocław 1958. W nawiasach po cytatach cyfra rzymska oznacza tom, a cyfra arabska stronicę.

uroki swojego ogrodu zimowego, który był jego szczególną chlubą: „Mój ogród zimowy w pięknościach. Śliwki niezadługo dojrzewają, a kwiatów bez końca” (II, 622). Po jakimś czasie mógł z dumą donieść: „Mój ogród, przysięgam Ci, jest w pełnej krasie, wracam stamtąd w tej chwili przesiąknięty zapachem jaśminów i róż” (II, 629).

W 1790 roku dobudował Krasicki w swoim wspaniałym ogrodzie oranżerię, zwaną trephauzem. Pisze Goliński: „Kiedy trephauz był już gotów, Krasicki często chodził tu zimową porą nie tylko dlatego, by książęcą ręką zbierać zimą poziomki, lecz by być świadkiem, jak się rodzą i dojrzewają w jego obecności i przez niego doglądane”⁹. Następnego roku poczynił dalsze ogrodowe inwestycje. Uwiecznił je w swoim diariuszu ks. Michał Fox, bibliotekarz i sekretarz księcia biskupa:

W następujący tydzień czas zawsze był piękny i wielka była robota w ogrodach. [...] W dużym ogrodzie także wielka jest odmiana: nie tylko, że szpalery otaczające nowo założoną promenadę angielską na górze przed oranżerią są wycięte, wyjąwszy jednak w równych odległościach znajdujące się tam duże drzewa, przez co miejsce to zamknięte przedtem, piękną zyskało otwartość [...], bo jeżeli W. W. Pani Dobrodziejka sytuacji Heilsbergu sobie jeszcze przypominać możesz, to za ogrodem Księcia Jegomości była rola spadzista, za tą rolą dolinka rozszerzająca się tym bardziej, im bliżej się pomknęła ku okrągłej kamiennej kanapie, a za tą dolinką pagórek. Otóż tedy parkan ogrodu Księcia Jegomości rozciąga się teraz do tego samego pagórka, i zaczynając się blisko źródła miejskiego, idzie prosto do końca prawie ogrodu Tużyńskiego, przez co i wielka część jeszcze wspomnianego pagórku do ogrodu należy. Rola spadzista na same południe leżąca, obrócona jest na obszerną winnicę, a reszta na promenady angielskie, które tym są ładniejsze, im miejsce więcej odmian w sobie zawiera. We środku prawie łączki znajduje się w pagórku wąwóz i tam będzie monument pasterzów arkadyjskich. Przy ogrodzie Tużyńskiego w nowo przybyłym placu jest tuż przy parkanie górceczka maleńka, wierzbami młodymi obrosła; woda ją wprzód zupełnie otacza, nim potem przez duży ogród płynie. Na tej górceczce kazał Książę Jegomość stawić *obélisque*, a niedaleko niego ławeczkę¹⁰.

Cały ten ogród i wyobrażenie o nim nie były oczywiście oryginalnym zamysłem ich gospodarza. Krasicki kierował się modą i obowiązującymi wówczas kanonami wyglądu ogrodu angielskiego. Był raczej zwolennikiem ogrodu, który w jakiś sposób imitował przyrodę w stanie naturalnym. Jeśli jednak czegoś brakowało naturze, to oczywiście był gotów jej „dopomóc”, stwarzając dla urozmaicenia nowe miejsca i zakątki, które tylko dodawały oryginalności całej ogrodowej kompozycji.

Literacki opis ogrodu w Heilsbergu znajdziemy w *Liście imieniem brata do siostry*. Zacytujmy fragment:

Słońce zaczyna dopiekać, wracam do domu; trudno nie wstąpić do ogrodu, kiedy się koło niego idzie.

⁹ Z. Goliński, *Ignacy Krasicki*, s. 345.

¹⁰ M. Fox, *Diariusz z Heilsberga od r. 1790 do 1792*, Kraków 1898, s. 121-122.

Nie kunsztowny, nie wspaniała,
 Pańskich to przesadów cuda,
 Ani wielki, ani mały,
 I taki się czasem uda.
 Ścieżki kręte, położyste,
 Drzewa spore, gałęziste.

Miło błdzić w tych uliczkach,
 Widzieć owoc, kwiat w zawiązkach,
 Spada strumyk po kamyczkach,
 Wiatr szeleści po gałązkach,
 Świeża trawka w drzewek cieniu
 Wabi wdzięcznie ku spoczyniu.

Zmordowany siadłem nad brzegiem strumyku, a patrząc na kręty bieg jego, rzekłem:

Pomiędzy łąki, ogrody
 Płyniesz, rozkoszny strumyku,
 Idą spieszne twoje wody,
 Mruczysz sobie na kamyku,
 Jak my żyjem, tak ty płyniesz;
 I my przejdziem, i ty zginiesz¹¹.

Na pewno kierując się tym opisem, mielibyśmy kłopot ze zlokalizowaniem podobnego ogrodu w jakiegokolwiek okolicy. Wszystko tu bezbarwne, konwencjonalne, jakby opisujący go mówił z pamięci, a nie relacjonował to, co widzi rzeczywistości¹². Ale z tym musimy się pogodzić i nie oczekiwać rozwiązań, których Krasicki nie był w stanie zaproponować. Już bardziej konkretny jest opis ogrodu lidzbarskiego poczyniony przez sekretarza biskupa Joachima Kalnaszego. Przytoczmy fragmenty *Na ogrody zamku heilsberskiego*. Najpierw autor pochwała naturalność miejsca:

Umiał w kształceniu przydać doзору,
 Dzikość zostawić ponurą,
 Umiał korzystać z miejsca wyboru,
 Sztukę połączyć z naturą.

Tak oddawał różnorodność tego ogrodu:

Szumnych wód spadki, liczne posągi,
 W owoce drzewa obfite,
 Kwiatów wyborych pełne okrągi,
 Ścieżki w dziczyźnie ukryte.

¹¹ I. Krasicki, *Pisma poetyckie*, oprac. Z. Goliński, t. II, Warszawa 1976, s. 95-96.

¹² Trudno chyba zgodzić się z Tadeuszem Mikulskim, który w tym fragmencie dostrzega maniery Karpiańskiego lub „któregoś z poetów puławskich” (T. Mikulski, *W kręgu oświeconych*, Warszawa 1960, s. 117).

Ładny obrazek Krasickiego w ogrodzie, jako ogrodnika i pisarza:

Po krętych drogach tu w miłym chłodzie
I twórca wasz się przechadza,
Wcześniej o przyszłej myśląc wygodzie,
Sam uschłe drzewka podsadza.

Szkodliwe nożem wilki obcina,
Ze mchu oczyszcza gałązki,
Zmrożone łamie, niepłodne zrzyna,
Zbytne przerzedza zawiązki.

Znużony siada pod lauru cieniem,
Donośnej lutni dobywa,
Wybitnych tonów bawi się pieniem,
Wdzięcznymi struny przygrywa¹³.

Zachwycony ogrodami Krasickiego był także Lehndorff, który w swoich dziennikach w czerwcu 1773 roku zanotował: „Po obiedzie pokazał mi [Krasicki] osobliwości Heilsberga, wodospady oraz fontannę z Vaucluse, która zapewne w niczym nie ustępuje fontannie Petrarcki. Stąd poprowadził mnie uroczymi alejami do przepięknego ogrodu, pełnego wspaniałych kwietników, wodotrysków i wodospadów. Heilsberg to rzeczywiście zachwycająca miejscowość”¹⁴.

2. Praca w ogrodzie

Trafnie zauważa Zbigniew Goliński: „Stosunek do ogrodów miał też specjalny: nie zależało mu na tym, by być tylko właścicielem, chciał być ogrodnikiem, świadkiem i współsprawcą ich powstawania, wegetacji, rozrostu”¹⁵. Potwierdza to sam pisarz w liście do Lehndorffa w maju 1779 r.: „Wcale nie pragnę zieleni już gotowej, chcę, aby rodziła się w mojej obecności” (I, 354). To bardzo znamienna i piękna uwaga, godna gospodarza, który kocha pracę w ogrodzie, a nie tylko jego widoki. Przyjrzyjmy się „ogrodnikowi” Krasickiemu.

Zobaczmy najpierw, jak wygląda ogród widziany oczami samego poety, który pisze w drugiej połowie lutego 1790 r.: „Pogoda zachwycająca, praca wre w moich ogrodach, skąd powracam upadając ze znużenia” (II, 457). W tym samym roku pisze do brata o przygotowaniach do przewidywanej wojny Prus z Austrią i Rosją, ale dodaje: „Nie uważając na wojnę koło ogrodu się krzątam jak najżywiej, kwiatki i drzewka sprowadzam, zgoła coraz się ładniej Helzberg wydaje i, przy łasce Bożej, wydawać będzie” (II, 461).

¹³ Cyt. za: T. Mikulski, *W kręgu oświeconych*, s. 121-123.

¹⁴ Cyt. za: *Polska stanisławska w oczach cudzoziemców*, oprac. i wstęp W. Zawadzki, t. II, Warszawa 1963, s. 13.

¹⁵ Z. Goliński, *Ignacy Krasicki*, s. 344.

Jest ogród antidotum na wszelkie kłopoty. Trudno o bardziej jednoznaczną deklarację: „niech politycy siłą się na domysły, ja cieszę się dniem dzisiejszym wraz ze wszystkim, co mnie otacza, a piękność mego ogrodu tylko na tym zyska” (II, 471-472). Poeta pisze jeszcze dobitniej: „Nastaje też wiosna, czas pracowania koło ogrodu, więcej potrafią wtenczas kwiaty i owoce niż doktor, a kiedy się wszystko naokoło śmieje, i umysł się wzmaga, i ciało się krzepi. U mnie tak śliwki obrodziły, iż na jednym drzewie mam ich dojrzewających trzysta czterdzieści, brzoskwiń i morel nie rachuję, bo już i papieru nie stało” (II, 632).

Traktuje swój ogród jako miejsce, z którego jest dumny i chwali się nim bez żadnych zahamowań. Pisze do Lehndorffa: „Zazdroszczę Ci pięknego śniadania pośród kwiatów. Moje zaczynają rozkwitać zwiastując piękno wiosny, która zawitała do nas dopiero w miesiąc po waszej; tymczasem zaczyna się praca w ogrodzie i bawi mnie na tyle, że pozwala mi spędzić przyjemnie kilka godzin” (II, 511). „Pogodę mamy cudowną i moja winnica prezentuje się w całej swej okazałości; nie wiem, czy moje szczepy przyjęły u się u p. Bacciarellego, lecz mogę Cię zapewnić, że posiadam i takie grona, iż jedno wypełnia duże naczynie” (II, 438). Zachwalał piękno swojego ogrodu szczególnie wobec Lehndorffa: „Czekać będę niecierpliwie na przybycie kuriera, który doniesie mi z Lindenau o Twym przyjeździe, lecz ze względu na honor moich ogrodów jestem bardzo zmartwiony, że piękne kompozycje z kwiatów, a zwłaszcza z róż, już się kończą i przekwitną zupełnie do czasu Twego przyjazdu” (II, 521).

To nie jest opisywanie przyrody, do którego nas Krasicki przyzwyczaił w swoich tekstach literackich. Mamy tu raczej utożsamienie się z naturą, nie ogólne wyobrażenie o ogrodzie jest dominujące, raczej szczegół, konkret, osobiste doznanie i emocje są tu najważniejsze.

Uderza niemal rodzicielskie podejście do ogrodu, staje się on ukochanym dzieckiem, wymagającym pielęgnacji i traktowania z miłością. „Obiecałeś obejrzeć moje kwiaty, a tymczasem biedne hiacynty, które przeszły same siebie oczekując Twego uznania, nie doznały tego szczęścia” (II, 418) – pisze poeta w innym miejscu do hrabiego Lehndorffa.

Był świadomy swego rzemiosła. Starał się jednak uczyć jak najwięcej. „Mój ogrodnik mówił mi, że otrzymał od swego pana brata z Berlina kwiat, który nazywa się świnia: Szwein – i że ten szwein, gdy się rozwinie, ukazuje się pośrodku kępki małych szweinów, i że jest to rzecz najpiękniejsza w świecie. Drogi Hrabio, zapytaj wszystkich znających się na kwiatach, czy sobie nie zakupiono z mego biednego ogrodnika. A oto jeszcze jedna uwaga w związku z ogrodami: sprowadziłem poleconą przez Ciebie książkę Hirschfelda o ogrodnictwie, ale wydaje mi się, że traktuje ona jedynie o ogrodach angielskich, czy nie ma innych książek niemieckich o kwiatach, drzewach owocowych i jarzynach?” (II, 260-261). Starał się wiedzieć o ogrodach jak najwięcej. Był profesjonalistą nie tylko jako pisarz, starał się też być profesjonalnym ogrodnikiem.

Pasja ogrodnicza to także ciągłe rozważania na temat nasion, sadzonek, krzewów i drzew, które można pozyskać od innych, ale też podzielić się z innymi. Krasicki pisze do brata Antoniego: „Posłałem Jejmości przesyłą pocztą nasienia poziomek. Jużem je w garkach niektóre posiał i potem co miesiąc, aż do marca, po trochu siać będę” (I, 422). A kiedy w grudniu chce dostać jeszcze bratowej nasiona, mityguje się: „Tego momentu czyni Kalnassy refleksją, że nasion w tak wielkie mrozy posyłać nie można, bo zmarzną, więc je aż w cieplejszych czasach poszlę” (I, 430). „Do kolekcji kwiatów kupiłem czterdzieści rodzajów samych gwoździków żółtych, niechże się Jejmość stąd domyśla, wiele go tego w inszych gatunkach być musi” (II, 16). Czasami szwagierka strofuje za pomyłki w gatunkach przysyłanych w Warmii roślin: „Ale, ale, z hiacyntów żółtych różowe i bardzo pospolite” (II, 106). Odpowiada Ignacy bratu: „Hiacynty żółte, że się stały różowymi, będę się o to wadził z ogrodnikiem królewieckim, ale kto wie, czy tylko cebulek sama Jejmość nie przemieniła, może się z innych żółtość pokaże” (II, 121).

Potrafi też o ogrodach groteskowo: „Nie wiem, czy ogrodniczek już jest w Dubiecku; Jejmości poszlę, co będzie chciała: ale co chce, niech napisze, byleby nie drzew, co rodzą chleb, kapustę, bigos etc.” (II, 660). Do brata: „Jmci serdecznie kłaniam; posłałbym zaraz nasion, ale jeszcze się zimna boję, w pierwszym jednak liście już będzie paczka z tym, co tu pięknego dostać będę mógł” (II, 27-28). Znowu do szwagierki o ogrodzie: „A zapomniałem wzmianki o ogrodzie. Przyszły mi jabłka astrakańskie, przeźroczyste, i już mi się przyjęły, róż mam tylko czterdzieści dwa gatunków, a że tak mało, rozumiem, iż mnie WMPani żałować będziesz” (II, 348). „Książę Dessau obsypał mnie dobrodziejstwami. Przysłał mi świeżo 120 rozmaitych drzew, roślin, egzotycznych krzewów oraz mnóstwo kwiatów. Ozdabiam, jak mogę, mój ogród, co jest dla mnie miłą rozrywką” (II, 383).

Najważniejszą cechą, która łączy te cytaty, jest pasja. Widzimy ją niemal w każdym sformułowaniu poety. Kocha swój ogród, jest z niego dumny, ze znanstwem nim zarządza, krząta się w ogrodzie, kiedy tylko jest na Warmii. Rozpiera go duma, kiedy ogrody jego robią wrażenie na gościach i przejezdnych. Gorączkowo poszukuje nowych sadzonek, aby ogród piękniał i ciągle się rozrastał. W zasadzie obawiał się tylko jednego – pogody. A ta na Warmii była dosyć kapryśna.

3. Pogoda

Bardzo wiele miejsca w korespondencji zajmują uwagi o pogodzie. Warmia, jak wiadomo, leży w tym miejscu Polski, w którym warunki geograficzne i pogodowe nie należą do zbyt przyjaznych i pielęgnacja ogrodu otwartego wymaga bardzo wiele wysiłku i cierpliwości. Krasicki pisze do brata: „My tu mamy susze takowe, o jakich nie pamiętają, że przeto urodzaj nie będzie pomyślny,

konsekwencja jawna, a zatem trwoga, osobliwie między ubogimi ludźmi” (II, 53). Chodziło oczywiście nie o samą pogodę, ale o konsekwencje, jakie mogą z niej wynikać. Po kilkunastu dniach pisze do Lehndorffa: „Tak, dzięki Bogu spadł deszcz i odświeżył nas trochę; inaczej nie byłoby sposobu, żeby wziąć pióro do ręki. Było tak gorąco, tak gorąco, tak sucho, tak sucho, że byliśmy dosłownie unicestwieni” (II, 54). Pisze w październiku 1781 roku: „Piękne dni minęły i mamy okropną pogodę, deszcz, wiatry, nawałnice, jednym słowem, jesień w całej swej ozdobie” (II, 74). Krasicki odmierza czas porami roku. Nie wiem, czy nie są one ważniejsze niż wydarzenia historyczne. Pisze na przykład o swym pobycie we Fromborku: „spędzę tam resztę zimy, po czym wrócę do Heilsberga na sadzenie kwiatków” (II, 84).

Ranga jego umiejętności ogrodniczych rośnie tym bardziej, im trudniej gospodarować w tym szczególnym klimacie. Notuje w maju: „U nas jeszcze przymrozki, tak że dzisiejszej nocy musiałem kazać przykryć morele i brzoskwinie” (II, 224). Pisze w październiku do Lehndorffa: „Zima przyszła u nas tak wcześnie, że wszystkie wina zmarzły, morele i brzoskwinie straciły smak, a drzewa ogołoczone są z liści, brak nam jedynie śniegu, a mielibyśmy już zupełną zimę” (II, 243). Już w listopadzie zauważa: „Mamy tu straszne mrozy a mało śniegu, obawiamy się poważnie o drzewa owocowe” (II, 322). „Pogoda u nas była szkaradna i bynajmniej się nie poprawiła, słońce ledwo się zarysowuje, a deszczu ani śladu, co napawa rozpaczą ogrodników i rolników” (II, 560). Pisze w lutym: „U WPaństwa sięją jęczmień, a u nas róże kwitną; coś się widzę, i w przyrodzeniu na wzór łbów naszych zawraca” (II, 664). „Wiadomości wiejskie nie są tak wydatne, jak z stolic, oprócz więc tego, co się dzieje na dworze, bardziej zimno niżli gorąco, mało jest co do powiedzenia. Lubo jednak lato i nadto przepadziste, urodzaje będą niezłe, a zwłaszcza groch i len – dwa nader znaczne w Warmii artykuły” (II, 404).

Swoje życie dzielił na pory roku. Marzenie o wiosnie może go nawet dopaść w lutym: „mimo Gromnicznej wyglądam skowronków” (II, 156). Ta jego wrażliwość na przyrodę wynika generalnie ze sposobu postrzegania świata jako całości spójnej, uporządkowanej, harmonijnej. Każde zakłócenie w tym ładzie budziło jego niepokój. Pisał do brata w maju 1782 roku: „Zimna u nas nie ustają i dotąd drzewa jeszcze liśćmi nie okryte, na kominach ogień raz wraz i tylko z kalendarza wiemy, że wiosna; urodzaje szkodować będą, a pszenica zginęła, i tak z jednej strony myszy, z drugiej nieurodzaj, a zewsząd bieda” (II, 129).

4. Poeta w ogrodzie

Bardzo często „przyłapiemy” księcia biskupa na tym, że w opisach własnego ogrodu traktuje swój bajeczny park jako kolejne dzieło do napisania. Ogród przypomina literacki tekst. Jest tu Krasicki w jakiejś mierze spadkobiercą staropolskiego

rozumienia poezji jako ogrodu rzeczy¹⁶. Upiększać ogród i uszlachetniać to dodawać kolejne strofy do tego wielkiego dzieła natury i człowieka. W ogrodach, które założył w swoim życiu, był zawsze zarówno ogrodnikiem, jak i poetą¹⁷. Potrafił jednocześnie patrzeć na heilsberski ogród jako na dokonanie praktycznego rozumu i umiejętności, miejsce wygodne, cieszące oko, obdarzające swymi darami użytkowników (kwiaty, owoce); ale też traktował swój park jako miejsce magiczne, obszar najwyższego piękna, harmonii i realizującego potrzebę poetyckiego dopełnienia w najbliższym otoczeniu.

W listach nie tylko widać dumę z własnego ogrodu, ale też nie ukrywa ich autor, że może ogród mieć wpływ na sam proces tworzenia. Dostyc wzruszający i charakterystyczny pod tym kątem jest list do Lehndorffa z lutego 1792 r.: „a Ty, Panie Hrabio, czy nie chciałbyś wypocząć w cieniu moich śliw, moreli, brzoskwiń, cedrów z Libanu i Kaukazu, róż z Golkondy i tulipanów z Madagaskaru. Doszedłszy do powyższego ustępu mego listu wyruszyłem z tą pustą jeszcze kartką – nie, nie wyruszyłem dotąd – ale wyruszam, idę, by udać się do mego ogrodu. Oto już i jestem, kreślę te linijki w cieniu śliwy i krzewu morelowego, których liście zrywam i dołączam” (II, 552).

Tu mamy cały proces aktu twórczego niejako zatrzymanego w czasie. Autor skupia uwagę na samym procesie powstawania listu. Podkreśla, jak ważne są okoliczności towarzyszące pisaniu. Jednocześnie bawi się konwencją tworzenia poezji w cieniu drzew. W innym miejscu wyraża myśl o przewadze piękna twózonego przez naturę nad człowiekiem. Pisze do Lehndorffa: „Zaprzestałem śpiewu, zostawiam to skowronkom, a sam słucham ich z radością, jakiej doznajemy jedynie wobec odradzania się natury” (II, 116). Szkoda, że w jego tekstach literackich podobnych wyznań nie znajdziemy zbyt wielu¹⁸.

Ta szczególna wrażliwość na przyrodę i zmienność nastrojów związana z ogrodem i porami roku była widoczna dla całego otoczenia księcia poety. Bardzo znamieną jest rzucona niby mimochodem uwaga jego bratanka Ksawerego (przebywającego w latach 1788-1789 w Heilsbergu), który w liście do brata Ignacego w listopadzie 1789 r. zauważa: „Książę Jegomość zdrów, wesoły, trochy zły, że już czasy smutne i ogrody z nimi [...]”¹⁹. W cztery miesiące później (luty 1790 r.)

¹⁶ Pisze na ten temat Maria Eustachiewicz, *Poeta w ogrodzie. Ogród jako motyw ramy renesansowych i barokowych zbiorów poetyckich*, „Pamiętnik Literacki” 1975, z. 3.

¹⁷ Por. S. Graciotti, *Lidzbark Krasickiego: od miejsca fizycznego do przestrzeni poetyckiej*, w: *Ignacy Krasicki. Nowe spojrzenia*, red. Z. Goliński, T. Kostkiewiczowa, K. Stasiewicz, Warszawa 2001, s. 151: „zamek lidzbarski staje się z jednej strony sceną dla akcji epicko-żartobliwych, a z drugiej spokojnym schroniskiem, wymarzoną portem, bezpiecznym kątem, coraz bardziej identyfikującym się z wewnętrznym mikrokosmosem poety”.

¹⁸ Nieco dokładniej pisze na ten temat Marcin Cieński, *Pejzaże oświeconych. Sposoby przedstawiania krajobrazu w literaturze polskiej w latach 1770-1830*, Wrocław 2000.

¹⁹ Ksawery Krasicki do brata Ignacego 14 XI 1789 r., w: R. Wołoszyński, *Krasicki w zasobach Archiwum Zamku Leskiego*, „Archiwum Literackie” 1965, t. 9, *Miscellanea z doby Oświecenia 2*, s. 174.

donosi ojcu, Antoniemu: „Książę Jegomość zdrów, wesół, cieszy się wiosną, która tu już prawie od dwu niedziel trwa, i już w ogrodach zaczęli pracować [...]”²⁰. Píše to piętnastoletni chłopak, niezbyt jeszcze wykształcony i obyty w świecie. Mamy prawo się domyślać, że jeśli podobne nastroje zauważał ktoś z zewnątrz, nie znający przecież zbyt dobrze stryja biskupa, to podobne stany XBW dla domowników musiały być widoczne na co dzień.

Za swoisty poemat o ogrodach, jednocześnie o miłości rodzinnej należy uznać fragment listu Krasickiego do brata, w którym główną bohaterką staje się bratowa:

Mcia Pani Hrabino, osobnego listu do WPani nie piszę, bo też od obojga WPaństwa jeden list odbieram. Przesłałbym i cebulki, i nasiona, ale już nie czas, a do tego WPani w mieście się bawisz i tryndasz, i skaczesz, i na komedie jeździsz, i może czasem i podweselisz sobie, a ogród jak płacze tak płacze, kwiatki, choćby i były, zniszczeją i znikną, kiedy ich nicht doglądać nie będzie.

Dopiero teraz zaczyna u nas po trochu zielenić, mnie bardzo wiele drzewek figowych wymarzło, inne się przecież utrzymały, u Kalnaszego dopiero hiacynty wschodzą. [...]

U nas i pusto, i cicho, bawimy się, jak możemy, ja roboty zwykłe koło ogrodów rozpoczynam. Smolański podoba się z czasem. Dopiero to tam pokażą się angielszczyzny, a jakie? Oto takie, o jakie w całej okolicy będzie trudno i bardzo trudno. Cóż czynić, trzeba się bawić na starość, jak można, każdy w swoim kącie (II, 216).

Widać w tym fragmencie nie tylko porady, jak należy chodzić koło ogrodu, ale przede wszystkim ujawniają się uczucia poety wobec jego ogrodu, wobec roślin. Nad wszystkim jednak dominuje poczucie przejmującej samotności, które rzadko go opuszczało. Personifikacja płaczącego ogrodu nie jest tylko figurą poetycką, takie było rzeczywiste podejście Krasickiego do tego miejsca, stąd nie dziwi nas, że zalecał podobne podejście innym. W ostatnim zacytowanym zdaniu pojawia się fraza zadziwiająco bliska temu, co zawarł poeta w wierszu *Wpóśród okropnej zaciszy*. Ogród dla Krasickiego był miejscem zadumy, którego poeta potrzebował i czuł się w nim swobodnie, tak dalece, że miejsce to wyzwalalo w nim potrzebę bardziej śmiałego wyrażania stanów wewnętrznych, skrywaną przecież w dziełach prawdziwie literackich.

Ale najciekawsza jest kreacja przez autora szczególnej atmosfery towarzyszącej powstaniu tego listu. Pojawiają się niespotykane u tego pisarza myśli, intencje i nieskrywane emocje o bardzo osobistym charakterze, padają słowa jeszcze bardziej zastanawiające w swej niecodziennej szczerości:

Po przybyciu na wzgórze, które panuje nad Zalewem i w które biją bez przeszkód wszystkie wiatry północy, moją pierwszą troską jest nakreślenie do Pana tych paru linii, a kreśląc je klnę Republikę Holenderską, że papier jej nie jest dość rozległy, by zawrzeć (jeśli tak można powiedzieć) ogrom mych uczuć. Być ograniczonym ciasnymi ramami mych możliwości staje się męką dla serca stworzonego na to, by czuć prawdziwie, nawykłego do rozkoszowania się słodyczą rozmowy z Panem. A oto jestem jej pozbawiony i tylko w blasku promienia nadziei kreślę tych parę linijek – słaby hołd należny Twoim przymiotom. Gdym udawał się w drogę, by dotrzeć

²⁰ Ibidem, s. 175.

tutaj, czyniłem to z wysiłkiem, którego gorycz dotąd odczuwam; zatruje mi ona najbliższe dni, podczas których odczuwać będę jedynie ból utraty. Nie są to komplementy, Panie Hrabio, wzywam na świadka słodką wrażliwość Twego serca i te ujmujące poczynania, które wybiegają naprzeciw pragnieniom Twoich przyjaciół i nie nużą się nigdy tymi czułymi przechadzkami. Byłem ich celem i oczarowany spotkaniem chciałem zawrócić z drogi, żeby zwielokrotnić radość ich odkrycia.

Oto wszystko. Zmęczyłem się wreszcie i zawstydziłem pisząc Panu głupstwa. Jeżeli mnie zgniewasz, otrzymasz cały ich tom (I, 332).

Zważmy na niektóre frazy: „usychać” bez przyjaciela; „ogrom mych uczuć”; „męka dla serca stworzonego na to, by czuć prawdziwie”; „ból utraty”. Nie są to zwroty konwencjonalne, ich szczerość przeraża nawet samego autora, kiedy wyznaje przy końcu: „Zmęczyłem się wreszcie i zawstydziłem pisząc Panu głupstwa”. To stary chwyt pisarza, obniżyć natychmiast coś, co wydaje się zbyt górnolotne, co wykracza poza maskowany obyczaj.

Z kolei pora jesienna skłania go do szczególnej melancholii, w której istotne znaczenia ma niepospolita wyobraźnia: „Niestety biedne dęby stoją nagie w tym wstrętnym okresie smutku i nudy. Niech żyją susły. Jakże pięknie i miło jest obudziwszy się ujrzeć wszędzie wokoło zieleń” (II, 538-539). Mamy wrażenie, że nie tyle ujawnia się tutaj pamięć o przyrodzie, ile pojawia się jakieś konkretne doświadczenie, jakiś obraz, który na tyle utkwiał w pamięci poety, że teraz w kontekście niesprzyjającej pory roku („w okresie smutku i nudy”) został przywołany w celach emocjonalnych, ale także literackich. „Bieda nagich dębów” to nie jest zwykły obrazek widziany za oknem, to raczej poruszenie w sobie pokładów znacznie głębszych, które zaowocują swoistym wyznaniem lirycznym.

W kwietniu 1794 roku Krasicki poczyni uwagę w liście do Lehndorffa: „kwiaty moje są nieco zdziwione widząc powracającą zimą, a ja nie dziwię się niczemu w tym stuleciu wzniosłym czy głupim, czy jakim Ci się tylko podoba” (II, 639). Zastosowanie personifikacji dodaje całej myśli walorów bardziej osobistych. Pojawia się figura: ja i mój ogród to jedno. Nie każdy przecież ogrodnik dochodzi do takiego stopnia intropatii z własnym dziełem. U Krasickiego to właśnie rys charakterystyczny. Ogród utożsamiający się z własnym ogrodem może oznaczać poetę identyfikującego się z własnym wierszem.

Można by oczywiście kontynuować ten wywód. Ale przecież nie chodzi o to, aby wyczerpać przykłady i opisać skrupulatnie możliwe problemy z tym związane. Szkic tu zaprezentowany miał cele nieco bardziej skromne. Chodziło o pokazanie znanego poety jako człowieka wielu talentów, potrzeb emocjonalnych i artystycznych. Ogród otaczający stary gotycki zamek spełniał takie funkcje. Był azylem dla wygnańca, jednego z pierwszych w naszych dziejach, duchowego poprzednika wielkich romantycznych wygnańców z ojczyzny²¹. Heilsberski ogród zaspokajał

²¹ M.in. pisze na ten temat Teresa Kostkiewiczowa w szkicu *Ignacego Krasickiego myśli o zadowoleniu i ruchliwości* (w: eadem, *Studia o Krasickim*, Warszawa 1997) oraz w nieco innym zakresie Sante Graciotti (*Lidzbark Warmiński: od miejsca fizycznego do przestrzeni poetyckiej*).

też potrzeby rolnicze tego potomka rodziny szlacheckiej, który wskutek rodzinnej umowy opuścił Dubiecko, a na gospodarstwie pozostał młodszy brat Antoni. Był wreszcie warmiński ogród obszarem piękna, które się stwarza wokół siebie na kształt wielkiego poematu lirycznego o urokach natury, którego jednak nigdy książę poetów nie napisał.

Ignacy Krasicki in the garden

S u m m a r y

Keywords: garden, Ignacy Krasicki

Ignacy Krasicki was not merely the most distinguished writer of the Polish Enlightenment, but also “the prince of poets” – to use a phrase from the period. He occupied a prominent position in the hierarchy of the Catholic Church, as the bishop of the Warmia region in north-eastern Poland and archbishop of Gniezno. He was a passionate and highly competent art collector. His collection included numerous and diversified works of art: pieces of sculpture, painting, drawing and engraving. Moreover, Krasicki was a dedicated gardener. His episcopal residence at Lidzbark (Heilsberg) in Warmia was surrounded by an exquisite English garden. According to many of his contemporaries, it was the most beautiful garden in this part of Poland, if not in Europe. Krasicki’s passion for gardening was, in part, a result of his family roots in landed gentry. But, unquestionably, it was also due to the fashion of the period. His garden, surrounding what used to be a castle of the Teutonic Knights, was, in a certain measure, a retreat for Krasicki, an exile (after the first partition of Poland Krasicki became a Prussian subject). In Polish history he was one of the first spiritual predecessors of the great exiles and expatriates from the period of Romanticism. Last but not least, his Warmian garden was a realm of beauty which is created like a grand lyric poem about the charms of nature, a poem never to be written by the prince of poets.